

*Maciej Soin (Warszawa)*

## **Zróżnicowanie pojęcia prawdy w dociekaniach Wittgensteina**

1. Zamierzamy tu dokonać zwięzłego przeglądu wyników dociekań Wittgensteina, dotyczących zróżnicowania znaczenia pojęcia prawdy. To znaczy przedstawić czynniki decydujące o specyfice używania pojęcia prawdy w takich dziedzinach jak logika, matematyka, psychologia i religia. Tłem dla tych specyficznych znaczeń pojęcia prawdy będzie w naszym przeglądzie „obserwacyjne” użycie tego pojęcia, tj. w najprostszej wersji użycie w oparciu o to, co można zobaczyć, usłyszeć, dotknąć itd. Nie dlatego jednak – podkreślmy od razu – byśmy uważali, że jest to znaczenie podstawowe. Chociaż na ogół w naszym dzisiejszym pojęciu tak bywa, to ważne jest, by zauważyć, że z takim rozumieniem „prawdy” nie wiąże się żadna konieczność. Pojęcie prawdy jest, jak każde słowo, autonomiczne w swoim użyciu i to od nas zależy, który z wielu historycznie znanych wariantów jego znaczenia zostanie uznany za najważniejszy.

Zajmować się będziemy słowem „prawda” i jego znaczeniem. Gdzie tkwi sens tego rodzaju rozważań i skąd bierze się ich domniemana waga? Często zarzutem stawianym analitycznym dociekaniom pojęciowym jest zarzut nadmiernej koncentracji na języku. Nie chodzi nam przecież o słowa, ale o rzeczy – słyszymy. Filozofowie, którzy wzorem Wittgensteina analizują pojęcia, zamiast badać to, co istnieje, nie dotykają nawet istoty filozofii. Względnie: rezygnują z jej zadań, zanim pojęli ich wagę.

Jest to jednak zarzut polegający na niezrozumieniu intencji i wyniku filozoficznych dociekań dotyczących języka. Chociaż język jest skądinąd nader cieka-

wym przedmiotem badań, to przecież nie jest właściwym przedmiotem badania w dociekaniach gramatycznych. Tym przedmiotem jest natomiast problem filozoficzny jako problem powstający w wyniku pojęciowego, tj. językowego zamieszania. Jeśli pyta się o słowa, to przede wszystkim dlatego, że to w użyciu słów kryje się rozwiązanie zagadki. Źródła problemów upatruje się bowiem w nieprzejrzystości gramatyki. Uwydatnienie jej reguł jest rodzajem filozoficznej terapii, polegającej na uświadomieniu sobie oczekiwań, z jakimi wiązało się pytanie.

Rzecz jasna, nie można w tych sprawach poprzestać na ogólnej tezie na temat problemów filozoficznych. Chodzi o to, by przekonująco udokumentować, że ten lub inny problem opiera się na nieporozumieniu językowym. Dopiero wówczas okazuje się, że pytania o słowa są również decydujące dla pytań o rzeczy. A to dlatego, że pozwalają pozbyć się błędnych wyobrażeń, jakie na rzeczy narzucały formy gramatyczne. Najprostszym przypadkiem takich wyobrażeń jest często spotykane – nie tylko zresztą w filozofii – skojarzenie rzeczownika z „bytem”, jeśli nie fizycznym, to „psychicznym” bądź „idealnym”. Czy jednak faktycznie za każdym rzeczownikiem kryje się coś, co istnieje? I czy „istnieć” znaczy w każdym przypadku to samo?

Temat prawdy jest dobrą ilustracją zarówno specyfiki takiego postawienia sprawy, jak i jego zalet. Jednym z ważnych wątków dociekań Wittgensteina w kwestii prawdy jest bowiem pewien rodzaj rozwiązania filozoficznego problemu prawdy przez uwydatnienie zróżnicowania znaczenia słowa „prawda”. Jasne dzięki temu staje się przynajmniej jedno: skoro prawda jest słowem wieloznacznym, to pytanie „co to jest prawda” nie mogło uzyskać odpowiedzi. Chociażby dlatego że „prawda” nie posiada „istoty”, na którą można by w odpowiedzi wskazać. Jeśli prawda jest w ogóle czymś, to jest przede wszystkim słowem. Jako słowo wieloznaczne nie zawiera zestawu wspólnych cech, które przypisuje swoim odpowiednikom, powiedzmy, prawdziwym zdaniom.

W tym ujęciu przypadek prawdy należy więc do przypadków stosunkowo prostych. Na uogólnione pytanie o prawdę nie ma odpowiedzi (względnie odpowiedź ma charakter skrajnie formalny, tj. wyprany z treści, jak definicja Tarskiego), z tego samego powodu, dla którego nie ma odpowiedzi na pytanie „co to jest zamek?” Ale nie chodzi tylko o krytykę. Wszak usuwając pojęciowy zamęt otwiera się drogę do lepszego zrozumienia kwestii. Obserwacje dotyczące zróżnicowania znaczenia „prawdy” są więc w zamierzeniu przyczynkiem do tego, by umożliwić sensowne mówienie o prawdzie. Unikając filozoficznej mitologii, jaka towarzyszy temu słowu i słowom pokrewnym właściwie od początków naszej kultury.

Obserwacje te chcemy przedstawić w formie z konieczności uproszczonej, pozbawionej jednak nie tylko ozdobników, ale i filozoficznej komplikacji, charakterystycznej nie tylko dla dociekań Wittgensteina. Tego rodzaju prezentacja nie jest przedsięwzięciem całkiem bezpiecznym. Istnieje bowiem ważny powód, dla którego unika się mówienia wprost o tego rodzaju sprawach. Jest to mianowicie nieuchronna trywializacja problemów filozoficznych, które sprowadza się przecież

do gramatycznych nieporozumień. Ale istnieje również prosta odpowiedź i na tego rodzaju zarzut. Wszak burzy się zamki na piasku. A głębia okazuje się pozorem, skonstruowanym słowami wokół słów. Chociaż – jak w wielu innych przypadkach – zazwyczaj to właśnie pozór jest atrakcyjny.

2. Ogólnie rzecz biorąc, Wittgensteinowskie ujęcie kwestii prawdy rozdwaja się odpowiednio do dwóch głównych pytań, jakie się tu narzucają. Pierwszy krąg tematyczny dotyczy natury obrazowania. Jak to się dzieje, że zdanie może być obrazem czegoś (stanów rzeczy, zdarzeń, faktów, sytuacji itp.), co nim nie jest? Jak wiadomo, wczesna filozofia Wittgensteina odpowiadała na to pytanie przez skonstruowanie równie wymyślnej, co niewiarygodnej teorii obrazowania przez strukturę. Zdania elementarne i ich odpowiedniki, stany rzeczy, składają się z elementów prostych; każdemu elementowi zdania odpowiada element stanu rzeczy. I tylko jako układ elementów zdanie może być obrazem innego układu elementów.

W latach trzydziestych Wittgenstein odrzucił tę koncepcję na rzecz ujęcia prawdy jako dokonania gramatyki<sup>1</sup>. W nowym ujęciu za korespondencję, związek zdania i faktu odpowiadają reguły gramatyczne. Zgodność myśli, języka i rzeczywistości jest możliwa dzięki należącym do gramatyki objaśnieniom słów. Prawdziwe obrazowanie dochodzi do skutku dzięki językowym środkom, w jakie wyposaża nas gramatyka. Rzecz jasna, gramatyczna poprawność nie jest wystarczającym warunkiem mówienia prawdy: zdanie jest prawdziwe, gdy faktycznie jest tak, jak ono mówi. Niemniej, to gramatyka decyduje o możliwości słownego obrazowania i kryteriach uznania obrazu za prawdziwy.

Brakującym elementem tego ujęcia jest objaśnienie specyfiki związku między zdaniem i faktem jako związku o charakterze koniecznym. Rzecz w tym, by wyjaśnić, dlaczego z góry (*a priori*) wiadomo, że zdanie jest prawdziwe tylko wtedy, gdy zachodzi odpowiadający mu fakt. Że zdanie „śnieg jest biały” jest prawdą wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały, i żaden inny fakt nie wchodzi tu w grę. Stąd drugi kierunek dociekania koncentruje się wokół kwestii konieczności związku między zdaniem i faktem. Po powrocie do filozofii Wittgenstein zrewidował również rozwiązanie tej kwestii. Charakterystyczne dla *Traktatu* ujęcie związku między myślą, zdaniem i faktem w kategoriach relacji wewnętrznych zostało więc stopniowo wyparte przez odwołanie się do reguł językowych. A konkretnie do znaczenia takich słów jak prawda, zdanie i fakt, których wzajemne związki wyraża reguła mówiąca, że zdanie *p* jest zdaniem, które jest prawdziwe dzięki zajściu faktu *p*.

Oba kierunki dociekania rozwiązują kwestię prawdy przez odwołanie się do gramatyki, jednakże wykorzystują to odwołanie w odmienny sposób. Prowadzą też do postawienia odmiennych pytań. Pierwszy z wymienionych kierunków do-

---

<sup>1</sup> Zob. M. Sojn, *Problem prawdy w notatkach Wittgensteina z lat 1930–1933*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 52, 2007.

ciekania gramatycznego prowadzi mianowicie do pytania o zróżnicowanie środków językowych, jakich używamy do obrazowania rzeczy, zdarzeń, faktów itp. Skłania więc do empirycznego badania kwestii prawdy jako korespondencji. Natomiast drugi z wymienionych kierunków dociekania prowadzi do pytania o zróżnicowanie znaczenia słowa „prawda” w różnych obszarach mówienia. W tym w takich grach językowych, gdzie o korespondencji w ogóle nie można mówić. Zróżnicowanie to jest bowiem lingwistycznym faktem, który należy uczynić przejrzystym właśnie ze względu na filozoficzne trudności, jakie generuje.

Reguła wiążąca słowa „prawda”, „zdanie” i „fakt” nie jest wszak jedynym możliwym wyjaśnieniem znaczenia słowa „prawda”. Jak każda reguła gramatyczna ma charakter zasadniczo arbitralny, tj. niekonieczny. Dlatego – jak pouczają nas *Dociekania* – nie należy traktować pojęcia prawdy jako niezależnego kryterium, które może posłużyć do rozstrzygnięcia, czym jest zdanie. Zarówno „zdanie”, jak „prawda”, a także inne związane z nimi słowa mają określone znaczenie tylko na gruncie systemu językowego, do którego należą. A skoro takich systemów jest wiele i różnią się między innymi tym, co nazywa się w nich „prawdą”, to jasne się staje, że filozoficzne kłopoty z pojęciem prawdy zaczynają się wtedy, gdy domagamy się jedności tam, gdzie należy zwrócić uwagę na różnice.

3. Rozważamy zatem znaczenie pojęcia prawdy, czyli słowa „prawda”, w różnych „kontekstach”, „dyskursach”, dziedzinach jego zastosowania, czy – jakby powiedział Wittgenstein – „grach językowych”. Zmierzamy do podania najważniejszych osobliwości gramatyki tego słowa. Podstawę dla tych rozważań stanowi teza, zgodnie z którą główna – ze względu na filozoficzne spory związane z prawdą – różnica w sposobie używania słowa „prawda” zachodzi między jego zastosowaniem „obserwacyjnym” a wszelkimi innymi sposobami jego użycia.

Nie byłoby wprawdzie wcale łatwo precyzyjnie wydzielić obszar, który chcemy traktować jako model porównawczy dla specyficznych znaczeń pojęcia prawdy. Podstawowa intuicja jest jednak jasna: chodzi o ten obszar, w którym prawdziwość jest weryfikowana przez obserwację, zatem w najprostszym przypadku przez świadectwa zmysłów. Tj. obszar, w którym określenie zdania jako prawdziwego może odwołać się do percepcji: stwierdzam, że pieniądze leżą na stole, ponieważ je widzę. Na podstawie tego świadectwa stwierdzam, że zdanie to jest prawdziwe. Jeśli zachodzą jakieś wątpliwości, to do stołu mogę podejść, sprawdzić swój wzrok przez dotyk, a w ostateczności nawet inne zmysły, następnie sprawdzić, czy pieniądze nie są fałszywe, porównać swoje sprawozdanie ze sprawozdaniem innej osoby itd.

Nie należy tylko uważać „obserwacyjnego” użycia słowa prawda za niezależne od gramatyki. Chodzi wszak o przypadki, w których to właśnie reguły stwierdzania i opisu, a także znaczenia słów „prawda” i „fakt” wskazują na świadectwa empiryczne. Najprostszym przykładem jest tu mówienie o przedmiotach fizycznych. Natomiast kłopot pojawia się wówczas, gdy zaczniemy rozważać przypadki choćby tylko trochę odbiegające od tego wzorca, na przykład przypadki, w któ-

rych mamy do czynienia z przedmiotami innego rodzaju, względnie ze zdaniem opartym na relacji wiarygodnych osób. Jedyne sensowne rozwiązanie, jakie można tu przyjąć, odwołuje się do idealnotypologicznego rozumienia tej wzorcowej sytuacji, która wszakże może mieć charakter rzeczywisty. Nawet jeśli nie powinniśmy uznawać „obserwacyjnego” użycia prawdy za bezwarunkowo podstawowe, to dla rozwikłania problematyki prawdy jest ważne, że istnieją sytuacje, w których spory o prawdziwość zdania definitywnie rozstrzyga się przez odwołanie się do spostrzeżeń. Niezależnie od komplikacji związanych z pytaniem, czym jest obserwacja i percepcja, potrafimy bowiem wymienić sytuacje, w których możemy się do niej odwołać, i sytuacje, w których nie można tego zrobić. Chociaż Wittgenstein nie formułuje tej różnicy w postaci filozoficznej tezy, to jednak w toku dociekań nieustannie odwołuje się do wzorca prawdy „obserwacyjnej”. Zarówno w wyjaśnieniu zgodności myśli i rzeczywistości w *Dociekaniach* (zob. PU 429), jak i w gramatycznych uwagach na temat różnicy między pierwszą i trzecią osobą, o której będzie jeszcze mowa.

Rzecz w tym, że jeśli jest w ogóle sens mówić o prawdzie jako korespondencji, to przede wszystkim w tym obszarze. Najlepiej wtedy, gdy rzeczowniki odpowiadają rzeczom, a inne części mowy ich własnościom i relacjom. Jest to zatem wzorcowa postać korespondencji: zdanie mówiące, że „pieniądze leżą na stole”, jest prawdziwe, gdy ta rzecz, którą nazywam pieniędzmi, pozostaje w takiej relacji, którą nazywam leżeniem, wobec tego, co nazywam stołem. Od tej prostej sytuacji odróżnić należy po pierwsze bardziej skomplikowane przypadki weryfikacji wypowiedzi, w których stosuje się pośrednie kryteria prawdziwości, a po drugie – i dla naszego zadania ważniejsze – te sposoby użycia słowa „prawda”, w których o korespondencji nie może być w ogóle mowy.

W ten sposób docieramy do sedna naszego przeciwstawienia. Zasadniczy podział w użyciu słowa „prawda” przebiega między jej zastosowaniem korespondencyjnym, opartym na modelu weryfikacji przez percepcję, a użyciem w takich dziedzinach jak logika, matematyka, etyka, estetyka, religia, a także filozofia, w których „prawda” znaczy coś innego. Jest to główny punkt dociekań Wittgensteina w sprawie zróźnicowania prawdy. I nic dziwnego, jeśli pamiętamy o motywie, z jakim Wittgenstein przystępował do rozważania tej kwestii. Skąd się bowiem bierze filozoficzny problem prawdy, jeśli nie stąd, że korespondencyjne rozumienie prawdy rozszerza się na takie obszary mówienia, w których język nie pełni funkcji obrazu? Niezależnie od rzeczowej oceny sugestii Wittgensteina, z interpretacyjnego punktu widzenia jest ważne, by widzieć ewolucję jego poglądów, a także zainteresowań we właściwym świetle. Ogólnie rzecz biorąc, ewolucja ta nie polegała bowiem na porzuceniu korespondencyjnego ujęcia prawdy na rzecz jej konkurencyjnych „koncepcji”, ale na zmianie obszaru dociekań, narzuconej przez zróźnicowanie znaczenia słowa „prawda”. Korespondencyjne ujęcie prawdy w gramatycznej wersji wypracowanej na początku lat trzydziestych zachowało zatem ważność na właściwym dla siebie obszarze, chociaż w następ-

nych latach Wittgenstein zajmował się głównie tymi dziedzinami, w których prawda znaczy coś innego.

4. Jak wiadomo, rezultatem intensywnej pracy, jaką Wittgenstein wykonał w latach 1936–1939, były dwa maszynopisy stanowiące wczesną, przedwojenną wersję *Dociekań filozoficznych*. Zgodnie z tą wczesną koncepcją pierwsza część tekstu (BEE 142, BEE 220) miała dotyczyć głównie języka; o prawdzie przeczytamy tam to samo co w *Dociekaniach* 136, tj. gramatyczne uwagi na temat związku pojęcia prawdy z pojęciem zdania. Zdaniem jest to, co może być prawdziwe lub fałszywe, do czego stosujemy rachunek funkcji prawdziwościowych. Nie należy tylko rozumieć tej formuły jako próby określenia pojęcia zdania przy pomocy rzekomo bardziej pierwotnego pojęcia prawdy, lecz jako podkreślenie ich wzajemnego związku w grze językowej.

Pojęcie prawdy nie jest bowiem czymś zewnętrznym wobec pojęcia zdania. Wypowiedź tę znajdziemy – niemal w niezmienionej postaci – zarówno w rękopiśmie BEE 142, 123–124 (pochodzącym z 1936 r.), jak i w maszynopisach BEE 220, 95–96 oraz BEE 239, 89–90 (czyli w kolejnych maszynopisach pierwszych partii *Dociekań*: BEE 220 pochodzi z lat 1937/38, natomiast BEE 239 stanowi przejrzaną i w niektórych miejscach poprawioną kopię BEE 220 z lat 1942/1943). A także w BEE 227a i b, 93–94, czyli w maszynopisach zawierających końcową wersję *Dociekań filozoficznych*, sporządzoną w latach 1944–1946. Jest to rzecz jasna kolejny dowód na to, że ujęcie kwestii prawdy wypracowane w latach trzydziestych obowiązywało również w latach czterdziestych. Nie znaczy to wszakże, że w pismach z lat czterdziestych nie znajdziemy elementów nowych, ale że – jak chcemy pokazać – stanowią one nie konkurencyjne ujęcie prawdy, a co najwyżej rozwinięcie i zastosowanie na nowych obszarach ujęcia wypracowanego w latach trzydziestych.

A mianowicie, przede wszystkim na obszarze filozofii matematyki i logiki. Według wspomnianej wczesnej koncepcji *Dociekań*, ich druga część miała dotyczyć filozofii matematyki, do której przymiarę stanowił maszynopis BEE 221 (pocięta i ułożona na nowo kopia maszynopisu 221, czyli BEE 222, opublikowana została jako część I BGM). Bezpośrednim zwornikiem dyskusji o języku i kwestii matematycznej konieczności była problematyka kierowania się regułą, którą możemy określić jako dociekanie dotyczące podstaw sensu. Ogólnie rzecz biorąc, Wittgensteinowskie ujęcie matematyki było zastosowaniem schematu wykorzystywanego również w filozofii języka, w którym regułem określającym znaczenie przeciwstawione zostają ich zastosowania. Innymi słowy, porównanie języka do miary odnosi się również do matematyki.

Ma to ważne konsekwencje dla dyskusji o prawdzie na terenie matematyki. Jeśli matematyka składa się z reguł, których stosunek do zastosowania nie jest inny niż w przypadku dowolnych reguł językowych, to o prawdzie w matematyce nie można w zasadzie mówić. Nie dlatego, by Wittgenstein chciał przyjąć koherencyjną czy pragmatyczną koncepcję prawdy, ale dlatego że reguły – nie tylko ma-

tematyczne, ale i każde – nie mogą być prawdziwe, jeśli przez prawdziwość rozumiemy się szczególnie stosunek obrazu do tego, co obrazowane. Stąd – jak czytamy na wstępie TS 222 – liczenie jest pewną techniką. Rząd liczb naturalnych (tak jak i język) nie jest prawdziwy, ale się sprawdza w użyciu (zob. BEE 222, 6–7).

Założeniem takiego postawienia sprawy jest – rzecz jasna – definicja mówiąca, że prawda wiąże się z obrazowaniem, a także ujęcie matematyki jako zbioru reguł. Skoro matematyka jest zbiorem reguł, które dopiero w zastosowaniu mogą stać się obrazem, to dopiero o tym zastosowaniu możemy mówić w kategoriach prawdy i fałszu. W ten sposób Wittgenstein niejako ruguje pojęcie prawdy z filozofii matematyki. Innymi słowy, specyficznym Wittgensteinowskim ujęciem matematyki wyklucza pewien obszar z zastosowania słowa prawda.

Podobny zabieg dotyczy logiki, która również jest zbiorem reguł. Pełni więc analogiczną funkcję w stosunku do swoich zastosowań jak matematyka. Skoro reguła nie podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu, to nie podlegają jej również prawa logiki. Logiki, podobnie jak „czystej” matematyki, nie należy mieszać z jej zastosowaniem, które takiej ocenie podlega. Tak jak ustalenia metody pomiaru nie należy mieszać z podaniem jego wyniku (zob. BEE 222, 124–125).

Gramatyczna wykładnia logiki i matematyki była – jak widać – gruntem, na którym spełniał się skądinąd nieco lekceważony przez Wittgensteina logistyczny program Russella (zob. BEE 222, 133). Matematyka okazywała się bowiem logiką, chociaż z pewnością w inny sposób, niż przewidywał Russell. Podkreślić tylko trzeba, że nie jest to jedyny sposób mówienia o tych sprawach, jaki Wittgenstein stosował w latach czterdziestych. Z innym sposobem mówienia zetkniemy się bowiem tam, gdzie Wittgenstein zajmuje się prawdą w matematyce rozumianą jako prawdziwość w jakimś systemie aksjomatycznym. Możemy wówczas mówić o „prawdziwości w systemie Russella”, ale prawdziwość znaczy tu dowodliwość (zob. BEE 221, 249–250).

Jasne jest, że w tym przypadku mamy do czynienia ze specyficznym, matematycznym pojęciem prawdziwości. Niezależnie jednak od tego, czy będziemy konsekwentnie stosować pojęcie prawdy jako zgodności z faktami, czy też niejako równolegle – posługiwać się będziemy pojęciem prawdy matematycznej rozumianej jako dowodliwość, to nie należy mieszać tych dwóch rzeczy. Nie są to bowiem dwa rodzaje jednej prawdy, lecz – trafniej byłoby powiedzieć – dwa różne znaczenia słowa „prawda”. W ten sposób jasny staje się główny cel, do którego Wittgenstein zmierzał w rozważaniach o prawdzie w filozofii matematyki, a który tkwił w uwytatnieniu i zrozumieniu jej specyfiki na tle „zwykłych” zdań empirycznych.

Całkiem dosadnie zamiar ten został wyrażony w notatniku 163 pochodzącym z 1941 r.: „Prawda i fałsz w matematyce odpowiadają w odniesieniu do zdań empirycznych nie przeciwieństwu prawdy i fałszu, lecz rozróżnieniu między sensem a bezsensem. Matematycznej niemożliwości odpowiada wyłączenie pewnej formy zdania z klasy zdań empirycznych” (BEE 163, 46v–47r).

5. Tak czy inaczej, jeśli w matematyce i logice używamy słowa „prawda”, to nie mówimy o korespondencji. Niezależnie od oceny tego ujęcia logiki i matematyki zauważyć należy, że w żaden sposób nie zmienia ono reguł użycia słowa „prawda” w innych obszarach jego zastosowania. W szczególności zastosowania reguł do opisu faktów. Dotyczy to również kolejnego obszaru specyficznego użycia słowa „prawda”, mianowicie wypowiedzi o własnych doznaniach i przeżyciach.

Z realizacji projektu gramatycznej wykładni konieczności matematycznej Wittgenstein nie był bowiem całkiem zadowolony i w połowie lat czterdziestych zmienił koncepcję *Dociekań*, uzupełniając wcześniejszy maszynopis nie o filozofię matematyki, lecz o drugi ważny temat rozważań podejmowanych w tym okresie, mianowicie o problemy filozofii psychologii. Ściślej mówiąc były to dociekania poświęcone gramatyce wyrazów używanych do opisywania psychiki, takich jak „doznanie”, „wyobraźnia”, „świadomość”, „myślenie”, „uczucie”, wreszcie „jaźń”. Kwestia prawdy w tych rozważaniach pojawia się w jednym z głównych wątków „filozofii psychologii”, jaki stanowiło zwrócenie uwagi na ważną osobliwość języka wyrażającego przeżycia psychiczne.

Rzecz w tym, że w szczególnym przypadku wypowiedzi o doznaniach w pierwszej osobie liczby pojedynczej nie istnieją żadne kryteria ich poprawności, zatem prawidłowe jest to, co wydaje się prawidłowe. Czasowniki psychologiczne charakteryzują się tym, że trzecią osobą czasu teraźniejszego identyfikuje (weryfikuje) się przez obserwację, a pierwszą nie. Zdanie w trzeciej osobie czasu teraźniejszego jest informacją (*Mitteilung*), a w pierwszej ekspresją (*Äusserung*) (BP2, 63, por. ZET 472). Dlatego użycie słów odnoszących się do doznań porównane zostaje do wykrzyknika, co ma podkreślać różnicę w stosunku do gramatyki opartej na relacji nazwa–przedmiot (zob. PU 290–293).

„Doznań swych nie identyfikuję za pomocą kryteriów, lecz używam tego samego wyrażenia. Na tym jednak gra językowa się nie kończy; od tego się zaczyna. Ale czy nie zaczyna się ona od opisywanego przeze mnie doznania? – Być może zwoździ nas tutaj słowo »opisywać«. Mówi się: »Opisuję swój nastrój« i »Opisuję swój pokój«. Trzeba sobie uprzytomnić różność tych gier językowych” (PU 290).

Na czym polega różnica? Przede wszystkim na tym, że w przypadku „czasownika psychologicznego” w pierwszej osobie („boli mnie”), domniemany przedmiot (ból) nie odgrywa żadnej roli w ustaleniu znaczenia domniemanej nazwy. Skoro prawidłowe jest to, co wydaje się prawidłowe, to o prawidłowości nie ma tu co w ogóle mówić (PU 258). Inaczej niż w przypadku opisu dotyczącego na przykład przedmiotów fizycznych, wypowiedzi typu „boli mnie” nie można zweryfikować, a przynajmniej „weryfikacja” znaczy tu coś innego.

„Kryteriami prawdziwości wyznania, iż pomyślałem sobie to a to, nie są kryteria zgodnego z prawdą opisu zjawiska. Doniosłość prawdziwego wyznania nie polega też na tym, że oddaje ono trafnie i pewnie jakieś zjawisko. Polega ono ra-

czej na swoistych konsekwencjach, jakie można wysnuwać z wyznań, których prawdziwość gwarantują specjalne kryteria prawdomówności” (PU, s. 222).

Oznacza to jednak, że w szczególnym przypadku wypowiedzi w pierwszej osobie liczby pojedynczej nie może być mowy o prawdzie w sensie korespondencji, przynajmniej w tym sensie, w jakim mówimy o korespondencji między zdaniem i faktem. Zwróćmy uwagę, że Wittgenstein nie zaprzecza w ten sposób istnieniu doznań, tylko odrzuca się ich fałszywy obraz, w którym to, co psychiczne przedstawione zostało w analogii do przedmiotów „zewnętrznych”. Tylko dzięki tej analogii można było przyznać doznaniom decydującą rolę w konstytucji znaczenia. Ale coś, o czym się nie da nic powiedzieć, nie może decydować o znaczeniu. Odrzuca się tu więc nie istnienie doznań, lecz pewną analogię gramatyczną (zob. PU 304–307).

6. Głównym motywem ujęcia religii zarysowanym w *Wykładach o wierze* (zob. LC Apl 86 i nast.) jest przeciwstawienie wiary i wiedzy. Osobliwość wiary ujawnia się mianowicie w tym, że – jak zauważa Wittgenstein – kiedy ma się do czynienia z dogmatem, to właściwie nie można sensownie mu zaprzeczyć. Dyskusja o dogmacie nie jest to bowiem „normalną” kontrowersją, w której można by odwołać się do jakichś racji. Dla religii charakterystyczne jest właśnie to, że nie opiera się na racjach i świadectwach. Niezależnie od tego, co na ten temat powiedzieliby ludzie wierzący, religia nie opiera się też na podstawach historycznych. Przedmiotem wiary jest wszak nie tyle życie Jezusa, co jego znaczenie.

„To brzmi tak osobliwie: można by dowieść, że historyczne doniesienia Ewangelii są, w sensie historycznym, fałszywe, a przecież wiara nic by przez to nie straciła: lecz nie dlatego, że dotyczy jakoś „powszechnych prawd rozumu”!, lecz dlatego, że dowód historyczny (historyczna gra-w-dowody) dla wiary jest nieistotny” (VBpl 57).

Nie przypadkiem zatem w religii nie mówi się o poglądach, opiniach, hipotezach, prawdopodobieństwie czy wiedzy – lecz o dogmacie i wierze. Dlatego w oczach Wittgensteina zasadniczym błędem jest takie ujęcie religii, jakby była to kwestia racjonalności. Błędem popełnianym przez niektórych wyznawców, przedstawiających prawdy wiary tak, by ich akceptacja wydawała się czymś uzasadnionym, rozumnym. Ale też błędem popełnianym przez krytyków religii, którzy wierze przeciwstawiają rozumowanie, tak jakby wiara opierała się na jakichś argumentach.

Tymczasem wiara nie ujawnia się w podawaniu racji na jej rzecz, lecz przez to, że kieruje życiem wierzącego. Zewnętrznymi kryteriami „prawdziwej wiary” nie są deklaracje wyznawcy, lecz rola, jaką wiara odgrywa w jego życiu. Religijność jest pewną formą życia, nieuzasadnioną jak każdy ze sposobów życia. Dlatego o kimś, kto zmienia wyznanie, Wittgenstein nie był najlepszego zdania: „Kto przechodzi z protestantyzmu na katolicyzm, ten wydaje mi się kimś w rodzaju monstrum duchowego. Żaden dobry ksiądz katolicki nie uczyniłby tego, gdyby urodził się jako niekatolik. A przejście w odwrotną stronę pokazuje bezdenną głu-

potę” (BEE 183, 69; DBpl 47). W przypadkach tych „coś, co (teraz) może mieć sens jedynie jako tradycja, zmienia się niczym przekonanie” (*ibidem*). Żaden fakt, nic, czego się można dowiedzieć, nie może przecież wpłynąć na wiarę. Inaczej zatem niż w przypadku przekonania, nie istnieją dobre powody, by ją zmienić.

Jeśli wiara tym właśnie różni się od wiedzy, że nie może być w niej mowy o świadectwach czy twierdzeniach empirycznych, to jasne jest, że również nie ma tu miejsca na pojęcie prawdy jako korespondencji. Jaki status mają zatem wypowiedzi o Bogu? „Gdy używasz słowa „Bóg”, nie wskazuje to, kogo masz na myśli – lecz raczej, co myślisz” (VBpl 81).

W wykładach prowadzonych w latach 1932–33 Wittgenstein z aprobatą cytował Lutra, który stwierdzić miał, że teologia jest gramatyką słowa „Bóg” (zob. AWL 32). Ślad tego przekonania odnajdziemy również w *Dociekaniach*, gdzie przeczytamy, że „Gramatyka mówi nam, z jakiego rodzaju przedmiotem mamy do czynienia. (Teologia jako gramatyka)” (PU 373).

Dla Wittgensteina znaczyło to, że wypowiedzi teologów w rodzaju „Bóg istnieje”, „Bóg jest wszechmocny”, „Bóg jest miłością” nie są stwierdzeniami dotyczącymi faktów, lecz regułami ustalającymi znaczenie (czyli użycie) słowa „Bóg”. Nie jest to, trzeba podkreślić, zawoalowana forma krytyki religii, lecz znów – tak jak chociażby w przypadku matematyki – wskazanie na szczególnie charakter tej „gry językowej”. Błędem nie jest jednak wiara, lecz pomieszanie wiary i wiedzy. Jak również rozciąganie korespondencyjnego pojęcia prawdy na obszar, w którym nie może mieć ono zastosowania. W jakim sensie można więc mówić o „prawdzie” w religii? Jeśli dogmaty religijne mają charakter reguł pojęciowych, to „prawdy wiary” mają rolę znaczeniowych postulatów. Określając znaczenie wchodzących w grę słów, tworzą język umożliwiający wyznanie wiary. Nie ma to wszakże nic wspólnego z opisem.

7. Jak widać, w każdej z wymienionych dziedzinach słowo „prawda” ma swoją specyfikę, odróżniającą jego znaczenie od „obserwacyjnego” zastosowania tego słowa. W pierwszym przybliżeniu można uznać, że zasadniczą okolicznością, która decyduje o tej specyfice, jest to, że w przeciwieństwie do korespondencyjnego znaczenia prawdy, zdania logiki i matematyki, wyrażanie doznań, wypowiedzi etyczne, estetyczne i religijne, wreszcie gramatyczne uwagi dotyczące znaczenia słów nie pełnią funkcji obrazu. Są natomiast albo regułami, w tym regułami obrazowania (jak zdania logiki czy matematyki), albo ekspresjami (jak zdania wyrażające doznania czy sądy estetyczne), względnie wyrazami wiary (wypowiedzi o charakterze religijnym i etycznym). Jeszcze innym rodzajem mówienia są uwagi należące do filozofii, zmierzające do gramatycznej przejrzystości reguł i znaczeń.

Dla uniknięcia nieporozumień trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że uwagi o specyfice znaczenia prawdy nie są tezami na temat przedmiotów, o których mówi się w tych dziedzinach. Rzecz jasna dotyczą również tych przedmiotów, charakteryzują je jednak jedynie pośrednio, przez wskazanie na semantyczne osobli-

wości gier językowych, z jakimi mamy tu do czynienia. Najbardziej jaskrawie problem ten występuje w przypadku języka religii, gdzie łatwo pomieszać uwagę gramatyczną z tezą rzeczową. Jednakże twierdząc np., że wypowiedź o Sądzie Ostatecznym nie jest obrazem, a w religii słowo „prawda” nie oznacza korespondencyjnej odpowiedniości słów i rzeczy, nie mówimy tym samym, że nie istnieje Bóg. Rzecz natomiast w tym, na co w zasadzie może przystać zarówno teista, jak i ateista: że słowa dotyczące przedmiotu wiary funkcjonują w inny sposób niż słowa dotyczące przedmiotów percepcji. Ponieważ funkcjonują inaczej, więc jeśli można je uważać za obraz, to tylko w jakimś szczególnym sensie obrazowania, który należałoby dopiero wyjaśnić. Wyznanie wiary nie jest na pewno obrazem w takim sensie, jak słowny opis jest obrazem sytuacji. W związku z tym pojęcie prawdy w języku religijnym ma inne znaczenie niż w przypadku opisu faktów. Nie możemy bowiem zweryfikować wypowiedzi o Bogu w taki sam sposób, jak sprawdzamy nasze zdania o faktach.

Właściwie nie należałoby zatem uzależniać osobliwości znaczenia prawdy w rozmaitych grach językowych od pojęcia obrazu i opisowej funkcji słów. Chodzi raczej o to, by podkreślić, że każda z tych gier ma swoją specyfikę, do której może należeć zarówno właściwe jej pojęcie prawdy i obrazu. Ani pojęcie prawdy, ani pojęcie obrazu, ani pojęcie zdania nie są bowiem wyposażone w obiektywne, tj. niezależne od gramatycznego kontekstu kryteria wyznaczające właściwe znaczenie tych słów. Problem powstaje tylko wtedy, gdy zwiedzeni jednym słowem „prawda” zaczynamy posługiwać się nim tak, jakby stało za nim jedno znaczenie.

### Stosowane skróty

- AWL *Wittgenstein's Lectures, Cambridge, 1932–1935*. From the Notes of Alice Ambrose and Margaret Macdonald, ed. Alice Ambrose, Blackwell, Oxford 1979;
- BEE *Wittgenstein's Nachlass. The Bergen Electronic Edition*, Wittgenstein Archives at the University of Bergen, Oxford University Press, Oxford 1998–2000;
- BGM *Bemerkungen über die Grundlagen der Mathematik*, hrsg. G. E. M. Anscombe, R. Rhees, G. H. von Wright, Suhrkamp, Frankfurt 1994; wyd. pol. *Uwagi o podstawach matematyki*, tłum. M. Poręba, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000;
- BP2 *Bemerkungen über die Philosophie der Psychologie*, Band 2, hrsg. G. H. von Wright, H. Nyman, Suhrkamp, Frankfurt 1994;
- DB *Denkbewegungen. Tagebücher 1930–1932, 1936–1937* (MS 183), hrsg. Ilse Somavilla, Haymon-Verlag, Innsbruck 1997; wyd. pol. *Ruch myśli. Dzienniki 1930–1932, 1936–1937*, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 2002;

- LCA *Lectures and Conversations on Aesthetics, Psychology and Religious Belief*. Compiled from Notes taken by Yorick Smythies, Rush Rhees and James Taylor, ed. Cyril Barrett, Blackwell, Oxford 1978; wyd. pol. *Wykłady o wierze*, w: Ludwig Wittgenstein, *Uwagi o religii i etyce*, tłum. M. Kawecka, W. Sady, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995;
- PU *Philosophische Untersuchungen / Philosophical Investigations*, ed. G. E. M. Anscombe, R. Rhees, Blackwell, Oxford 1968; wyd. pol. *Dociekania filozoficzne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1972, tłum. Bogusław Wolniewicz;
- TLP *Logisch-philosophische Abhandlung / Tractatus Logico-Philosophicus*, Routledge, London 1974; wyd. pol. *Tractatus logico-philosophicus*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1970, tłum. Bogusław Wolniewicz;
- VB *Vermischte Bemerkungen / Culture and Value*, ed. G. H. von Wright, Blackwell, Oxford 1980; wyd. pol. *Uwagi różne*, w: Ludwig Wittgenstein, *Uwagi o religii i etyce*, tłum. M. Kawecka, W. Sady, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995;
- ZET *Zettel*, ed. G. E. M. Anscombe, G. H. von Wright, Blackwell, Oxford 1967.

Maciej Soin

## The Differentiation of Truth in Wittgenstein's Investigations

### Summary

The article shows a differentiation of the concept of truth in Wittgenstein's investigations, especially main factors playing decisive role for use of the concept of truth in logic, mathematics, psychology and religion. These specific meanings of the concept of truth are presented on the background of the „observational” use of truth, which in grammatical interpretation is equivalent to truth as correspondence.